Rok XLI Niedziela 14 października 1934 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 41

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE. Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie. Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

O SPOŁECZNE PANOWANIE CHRYSTUSA

Garść myśli o „Poświęceniu-Intronizacji"

Religja jest rzeczą prywatną — więc w życiu społecznem, publicznem niema nic do powiedzenia. Zamknąć ją do prywatnego pacierza, zacieśnić do murów kościelnych — pozatem wszystko, ale to wszystko, urządzić po świecku, laicystycznie! A potem, a potem zabierzemy się i do tej „prywatnej" religji... jak się do niej zabrano w Meksyku, a najskuteczniej w Bolszewji...

Oto marzenia tych, którzy chcą Chrystusa i Kościół wygładzić stopniowo, najpierw z ludzkich serc, a następnie z powierzchni ziemi.

Jak w Polsce? — I u nas w Polsce, nie brak takich. Cóż bowiem znaczą wołania o śluby cywilne i rozwody? Co znaczą wołania dawnych socjalistów, dziś Legjonu Młodych o usunięcie religji ze szkoły, a wprowadzenie moralności „świeckiej"? Co znaczą wołania radykałów o rozdział Kościoła od Państwa? Nic innego, jak usunięcie Chrystusa i jego praw ze wszystkich placówek społecznych. Marzy się tym wrogom Kościoła małżeństwo i rodzina bez Chrystusa, usunięcie praktyk religijnych ze szkoły, z wojska...

Wprawdzie u nas, dzięki Bogu, daleko od tak strasznego rozpanoszenia się bezbożnictwa, jak gdzieindziej, ale i w Polsce krzyk Żydów: *Nolumus Hunc regnare* ma niemało swoich wyznawców, nietylko cichych, ale i głośnych.

Reakcja. — Kościół katolicki, jako żywy organizm, nie stoi biernie wobec tej zniewagi dla swego Założyciela, a niesłychanej szkody dla dusz. Reaguje. Reaguje potępieniem hasła: „Religja rzeczą prywatną". Reagują jego synowie mnóstwem poważnych dzieł, miljonem broszur, wykazujących, że Chrystus ma prawo królewskie do rodziny i szkoły, do wszelkiej społeczności ludzkiej aż do Państwa włącznie. Olbrzymią reakcją jest ożywienie stowarzyszeń katolickich w ostatnich dziesiątkach lat — a zwłaszcza potężny prąd Akcji Katolickiej, którego celem jest na wszystkich dziedzinach życia ludzkiego wycisnąć piętno Chrystusowe.

Z pośród mnóstwa reakcyj teoretycznych i praktycznych w ostatnim półwieczu wybija się na czoło praktyka, bardzo zbawienna, która z żywiołową siłą ogarnęła kraje katolickie — nie tylko w Europie! Jest nią uroczyste poświęcenie rodzin i innych społeczności Boskiemu Sercu. Praktyka ta nazywa się również intronizacją, albowiem dana społeczność wprowadza Jezusa do siebie z całą świadomością jakby na tron królewski i przyrzeka, że Jego królewskie prawa z miłością wypełniać będzie.

Krótka historja. — Historja poświęcenia rodzin i innych społeczności Boskiemu Sercu związana jest ściśle z Apostolstwem Modlitwy. Zasadniczy cel tego Stowarzyszenia zawiera się w haśle: „Najśw. Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje!" Uczynić z jednostek, z rodzin i ze wszelkich społeczności Królestwo miłości, Królestwo Serca Jezusowego — oto ideał, przyświecający Apostolstwu i jego członkom. Już O. Henryk Ramiere T. J., właściwy twórca Apostol. Modlitwy, rozpoczął w 1875 wielką kampanję w tym kierunku. Na jego przedstawienie propagowane we francuskim Posłańcu Serca Jezusowego, 534 Biskupów położyło swe pieczęcie pod prośbę, zwróconą do Piusa XI, ażeby cały ród ludzki poświęcić Boskiemu Sercu. Przygotowanie tej sprawy poleca Papież O. Ramiere, który jako inicjator może najlepiej uzasadnić wielkość i wspaniałość tego aktu i szczęśliwie doprowadzić do urzeczywistnienia.

Tak się też stało. W liście z 25 kwietnia 1875 r. zwróconym do Biskupów całego świata, ogłosił O. Ramiere Dzieło Poświęcenia Rodzin. Wyjaśnił jego znaczenie i doniosłość i złożył jego przeprowadzenie w ręce Biskupów, duszpasterzy, zelatorów i zelatorek i wogóle całego zrzeszenia Apostolstwa Modlitwy. Program został jasno wytknięty. W łączności z Namiestnikiem Chrystusa na ziemi, do którego należy poświęcenie całego Kościoła, głowy rodzin mają poświęcać Sercu Bożemu swoje rodziny, naczelnicy gmin swoje gminy, proboszczowie swoje parafje, kuratorzy związków swoje związki, prezydenci miast swoje miasta, biskupi swoje diecezje, naczelnicy państw swoje państwa. Duszą zaś, wewnętrzną sprężyną, która to dzieło społecznego panowania Bożego Serca powinna rozszerzać, coraz to nowe rodziny, związki, miasta, kraje do tego wspaniałego celu zyskiwać, ma być Apostolstwo Modlitwy, jego Dyrektorowie diecezjalni i miejscowi, jego zelatorzy i zelatorki.

Hasło rzucone przez twórcę Apostolstwa Modlitwy, O. Ramiere'a, zatwierdzone przez samego Pa-

pieża, poparte przez ówczesnych Biskupów... wydało przepiękne owoce. Zwłaszcza, że za tem hasłem szły dalsze odezwy do wszystkich rodzin, domagające się, aby każda poświęciła się osobno i uroczyście Boskiemu Sercu, obwołując go najmiłościwszym Królem swoim. Z samej Francji napłynęło 1,036.197 adresów rodzin, które wpisano w złote księgi, złożone w „kaplicy objawień“ w Paray-le-Monial. Olbrzymie listy z nazwiskami rodzin napłynęły z wszystkich krajów i części świata: z Anglji, Argentyny, Austrji, Brazylji, Belgji, Egiptu, Kanady, Chin, Konga, Hiszpanji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Grecji, Hindostanu, Holandji, Irlandji, z Włoch, Meksyku, Peru, Polski, Portugalji, Senegalu, Szwecji, Turcji i t. d. Z samej Polski nadesłano 50.000 adresów rodzin. Nazwiska rodzin z wszystkich krajów zapełniły wówczas 42 tomy „złotych ksiąg“.

Nie było to chwilowe tylko uniesienie. Dzieło rozpoczęte przez O. Ramiere'a, podjęli jego następcy i wogóle całe Apostolstwo Modlitwy. Zapełniają się coraz to nowe karty „złotych ksiąg“ nazwiskami rodzin, szkół, parafij i innych społeczności, które z zupełną świadomością oddają się Boskiemu Sercu, by uznać nad sobą Jego słodkie panowanie.

W latach wojny światowej nowy rozmach nadał temu Dziełu O. Mateo ze Zgromadzenia Najśw. Serc Jezusa i Marji. Uzdrowiony cudownie w Paray-le-Monial, natchniony głosem Bożym, by cały świat, zdobywając rodzinę po rodzinie, rzucić do stóp Chrystusa, rozpoczął ze swej strony krucjatę o społeczne panowanie Chrystusa, podjętą i propagowaną dotychczas przez Apostolstwo Modlitwy. Kiedy O. Mateo zwrócił się do Piusa X., o zatwierdzenie swego planu, ten przyciskając go do serca rzekł: „Nie tylko pozwalam, ale wprost rozkazuję, byś temu dziełu poświęcił całe życie“. Tak więc obecnie jakby na dwa fronty szerzy się w świecie katolickim wielka akcja o społeczne królowanie Bożego Serca: przez Apostolstwo Modlitwy i przez ruch zorganizowany przez O. Mateo.

Stan faktyczny i prawny w Polsce. — Poświęcenie rodzin, zwane również intronizacją — obie te nazwy oznaczają tę samą rzecz i do tego samego dążą celu, — w Polsce było i jest propagowane przez Apostolstwo Modlitwy. Szerogie kręgi już zatoczyło. Do roku 1930 cyfra wszystkich rodzin parafij, szkół i innych zrzeszeń poświęconych Bożemu Sercu i zarejestrowanych przez Krajowy Sekretarjat, Kraków, Kopernika 26. — wynosiła 141.528.

W roku 1932 wysłano z Krajowego Sekretarjatu 2 „złote księgi“ rodzin do Paray-le-Monial, liczące ponad 120.0000 rodzin polskich. Obecnie znowu jedna księga wypełniona, a druga szybko wypełnia się nazwiskami osób. Organem „poświęcenia — intronizacji“ jest organ Apostolstwa Modlitwy: Posłaniec Serca Jezusowego.

Dla ścisłości prawnej dodajmy, że Benedykt XV listem z dnia 10 maja 1918, skierowanem do Biskupów włoskich, zarezerwował sprawę poświęcenia rodzin we Włoszech wyłącznie dla Apostolstwa Modlitwy. Innym Stowarzyszeniom, które pod wpływem O. Mateo tem dziełem w Italji się zajęły, polecił podporządkować się zupełnie w tej działalności Dyrektorom Apost. Modlitwy. Mianował równocześnie diecezjalnego Dyrektora Apostol. Modlitwy w Rzymie, krajowym Dyrektorem dzieła „Poświęcenia“, a innych Dyrektorów diecezjalnych i miejscowych wyłącznymi Dyrektorami diecezjalnymi i miejscowemi tegoż dzieła. Otóż taki sam przywilej otrzymało Apostolstwo Modlitwy w Polsce. W roku 1919 na prośbie podanej przez X. Metropolitę Adama Sapiehę: „ut opus Consecrationis familiarum SS. Cordi Iesu, quod in Polonia ope Nuntii SS. Cordis Iesu in dies magis magisque promovetur, in Polonia eadem prorsus ratione cum Apostolatu Orationis coniungatur, ac iussu Sanctitatis Vestrae pro Italia constitutum fuit litteris Em. Card. Gasparri die 10 Maii 1918 ad omnes Ordinarios Italiae datis et ut Director Apostolatus Orationis pro dioecesi Cracoviensi Director Generalis illius Operis pro Polonia constituatur“.

Na tej prośbie napisał własnoręcznie Ojciec św., co następuje: *Annuimus libentissime — Benedictus PP. XV. die 5a Maii 1919.*

W Polsce zatem Dzieło Poświęcenia Rodzin i innych społeczności Boskiemu Sercu zostało przez Najwyższą Powagę w Kościele zastrzeżone Apostolstwu Modlitwy. Dyrektorzy diecezjalni Apostolstwa, wyznaczeni przez Księży Ordynarjuszów, są również Dyrektorami diecezjalnymi Poświęcenia rodzin (intronizacji), a miejscowi Dyrektorowie Apostolstwa są u siebie Dyrektorami Poświęcenia (intronizacji). Wszelka inna działalność w tym kierunku ma być, jak w Italji, podporządkowana Apostolstwu Modlitwy.

(Dok. nast.) *X. Józef Andrasz T. J.*

NAUKA HOZJUSZA O PRAWDZIWYM KOŚCIELE

(Stanowisko kard. Hozjusza na tle kontrowersji eklezjologicznej w. XVI) (Ciąg dalszy)

Dwie są przedewszystkiem drogi, któremi kroczą ówcześni teolodzy do rozwiązania zawiłej kwestji: droga prymatu, albo t. zw. „via romanitatis“ i droga znamion. W pierwszej chodzi przedewszystkiem o jasne, a niezbite udowodnienie, że z u s t a n o w i e n i a C h r y s t u s o w e g o jest w Kościele prymat, że ten prymat dzierży każdorazowy biskup rzymski, że każdy kościół partykularny o tyle jest prawdziwym, o ile uznaje prymat rzymski, czyli uznawanie prymatu i łączność z biskupem rzymskim, jest znakiem widzialnym prawdziwości Kościoła. Natomiast „via notarum“, wychodząc również z istoty prawdziwego Kościoła, podaje cechy, które z jednej strony wypływają z istoty Kościoła i z nią ściśle się łączą, z drugiej natomiast strony, zawierając pojęcie znaku, promieniują z tego Kościoła nazewnątrz, tworząc w ten sposób znamiona, po których go można poznać i od kościoła fałszywego odróżnić.

Jakkolwiek te dwie drogi, zwłaszcza na pierwszy rzut oka, wielkie przedstawiają różnice, zawierają jednak wiele cech wspólnych. Autorzy, kroczący pierwszą drogą, przyjmują na ogół niektóre z czterech własności Kościoła aprobowanych przez sobór konstantynopolitański, ci zaś, co idą drogą znamion, budują na ogół swą teorję na podstawie prymatu. Z wyrazu „na ogół“ nie wynika, jakoby byli i tacy, którzy, postępując drogą jedną, przez to samo wykluczaliby drogą drugą, lecz chcemy tylko powiedzieć,

że nie wszyscy jasno, lub przy pomocy pewnej aluzji łączyli do pewnego stopnia (materjalnie) te dwie główne w tym czasie drogi. „Exclusio adaequata“ podstawy w źródłach nie znajduje.

Nadto tę okoliczność należy mieć na uwadze, że problem, dotyczący sposobu poznawania prawdziwego Kościoła, należy do tego rodzaju kwestyj teologicznych, które — abstrahując od nielicznych teologów w tym wieku nie znanych — poczęte w łonie w. XVI, rozwijały się tylko na przestrzeni tego wieku.

Stąd więc jasno wynika, że, przy zmagających się sporach, można śledzić w każdem dziesięćleciu znaczny postęp ewolucji tego problemu, można zauważyć u następujących po sobie teologów progresywne zwiększanie się treści pojęć poszczególnych znamion Kościoła, przy równoczesnem a ciągłem zmniejszaniu się zakresu ich pojemności. Jednak nie obejdzie się i tu bez wyjątków i niespodzianek, świadczących tylko o trudności problemu. Są bowiem autorzy, którzy zadowalają się tylko jednem znamieniem Kościoła, są jednak i tacy, dla których sto znamion nie przedstawia liczby za wielkiej. Jedni podkreślają tę, inni tamtą notę kosztem pobieżnego traktowania, lub nawet ogólnikowej tylko wzmianki o znamionach pozostałych.

Z sumarycznego tedy przedstawienia stanowiska teologów katolickich wynika, że „via primatus“ nie miała wielu zwolenników, zwłaszcza w drugiej połowie XVI w., podczas gdy droga znamion, w pierwszej połowie w. XVI zaczęta, staje się powoli nauką zupełnie ogólną. Momentem zaś przełomowym dla kształtowania się tego problemu jest rok 1553, rok ukazania się pierwszej połowy hozjańskiej konfesji, gdzie autor podaje naukę o znamionach Kościoła.

Pojęcie Kościoła opiera Hozjusz na dwóch przedewszystkiem podstawach: Kościół jest ciałem mistycznem Chrystusa, którego Głową jest sam Zbawiciel, członkami wierni, a duszą Duch Św. — Oto pierwsza podstawa. A druga — ten sam Kościół, jako środek do propagowania owoców odkupienia, jest instytucją widzialną i poznawalną. Lecz w jaki sposób poznawalną? Czy kroczy Hozjusz drogą prymatu, czy może wybiera metodę znamion?

Wobec faktu, że pseudo-reformatorzy prymat papieski zupełnie odrzucili, kardynał warmiński, kierując się zasadą zdrowej polemiki, powinien się spotkać z przeciwnikami na jakiemś wspólnem podłożu. Ponieważ innowiercy przyznawali Kościołowi jakieś znamiona, cóż było bliższego, jak udowodnić, że właśnie Kościół Chrystusowy posiada znamiona, i że te znamiona znajdują się w Kościele katolickim.

Kształtując swe pojęcia teologiczne pod wpływem św. Augustyna, mniejszą miał Hozjusz skłonność do ścisłych scholastycznych definicyj, a w określaniu pojęć posługiwał się bardziej obrazowymi opisami. Ażeby jakaś właściwość Kościoła mogła zwać się jego znamieniem, musi — według Hozjusza — trzy mieć warunki: wypływać z i s t o t y prawdziwego Kościoła Bożego, należeć j e d y n i e do prawdziwego Kościoła i mieć cechę z n a k u w i d z i a l n e g o, łatwo poznawalnego. Poszczególne znamiona, wyjąwszy świętość w znaczeniu prawnem [5]), mają walor relatywny. Katolickość połączona z jednością i apostolskość z jednością mają dopiero moc dowodową. Owszem katolickość i jedność dopełniają się wzajemnie, tworząc stosunek materji i formy. Katolickość w znaczeniu powszechności terytorjalnej i etnologicznej tworzy element materjalny, jedność natomiast symboliczna, liturgiczna i społeczna jest elementem formalnym. Apostolskość i jedność wiążą się z prymatem, bez którego nie dadzą się należycie wytłumaczyć. Tak apostolskość nauki, jakoteż i władzy muszą mieć tę nieprzerwaną ciągłość (jedność), której wyrazem i podstawą zarazem jest prymat rzymski. Również świętość, którą omawia kardynał na pierwszem miejscu [6]), do pewnego stopnia wypływa z prymatu: Kościół jest święty, ponieważ jego podstawą jest niewzruszalność opoki Piotrowej. Do świętości objektywnej, płynącej z samej istoty Kościoła Chrystusowego, dodaje Hozjusz świętość subjektywną nawet w pojęciu świętości heroicznej. Podstawą tych wszystkich cech jest jedność, która tworzy z owczarni Chrystusa potężne mistyczne ciało.

Ma więc Hozjusz cztery znamiona Kościoła, z których każde szeroko omawia przedewszystkiem w swej konfesji i refutacji — znamiona w pojęciu dzisiejszem zupełnie powszechnie przyjęte. Wprawdzie porządek tych znamion nie pokrywa się z porządkiem, zaaprobowanym w symbolu konstantynopolitańskim, wprawdzie tu i ówdzie znajdują się niedociągnięcia, — zważywszy jednak na całość, przyznać należy, że dzisiejsza nauka i s t o t y hozjańskiej nauki o znamionach Kościoła w niczem nie zmieniła.

Skąd Hozjusz czerpał swą naukę i jaki jest jego wpływ na teologów współczesnych — oto klucz do oceny naukowej wartości teologa polskiego.

Jest rzeczą pewną, że — o ile chodzi o wiek XVI, przed rokiem 1553, t. j. przed ukazaniem się pierwszego wydania hozjuszowej konfesji, nie znano dzieła, któreby systematycznie traktowało o czterech znamionach Kościoła w pojęciu nauki kardynała warmińskiego. Znał już wprawdzie dokładnie naukę o czterech znamionach czołowy teolog XV stulecia Juan Torquemada, znał ją jego poprzednik na katedrze Sorbony, Jakób Viterbius, jednak manuskrypt Viterbiusa został odkryty dopiero w r. 1926 przez Arquilliere'a, a „Aureus Tractatus de Ecclesia“ Torquemady wydaje w r. 1561 kardynał Vitelliotius, podkreślając wielkie znaczenie tego dzieła, zupełnie w tym czasie nie znanego.

(Dok. nast.) *X. Dr. Stanisław Frankl.*

Zbiór monet X. Gryzieckiego

W niedzielę 16 września Najprzew. X. Bisk. Baziak poświęcił uroczyście nowy kościół w Krzywczycach i objął go jako własność Kościoła i archidiecezji.

Wiadomo, że kościół ten stanął z inicjatywy i kosztem dawnego dziekana wojsk austrjackich, prawego przytem kapłana i Polaka, ks. Gryzieckiego.

Pomagali w tem dziele parafjanie krzywczyccy, wpływały niekiedy skromne subwencje czy ofiary, ale główny ciężar poniósł ofiarnie sam fundator X. Gryziecki, który osobiście zajmował się wszystkiem, od najmniejszych rzeczy do największych, i wydał na tę budowę około 100.000 złotych.

[5]) „sanctum... (est), quod firmum est et munitum, ut violari facile non possit, neque debeat... Hac ratione quoque vocatur ecclesia sancta, qua nihil firmius, nihil est fortius...“

[6]) Porządek znamion Kościoła katolickiego według Hozjusza jest następujący: świętość, katolickość, jedność, apostolskość.

Już dawniej, bo jeszcze przed wybuchem wojny w r. 1914, ten sam X. Gryziecki wybudował w Krzywczycach ochronkę, w której do niedawna odprawiały się nabożeństwa niedzielne dla tamtejszych parafjan. W tę ochronkę i w jej bodaj skromne wyposażenie włożył około 50.000 koron, równych frankom szwajcarskim.

Jeździł też X. Gryziecki, choć już nie jest młodym, z nabożeństwami do Krzywczyc w każdą niedzielę i święto, w skwary i mrozy, w śniegi i słoty.

Czynił to wszystko z niespożytą wytrwałością, aby utrzymać tę ludność podmiejską przy obrządku łacińskim i przy naszej narodowości.

Ochronka może nie spełniła wszystkich swoich celów, nie skupiła przy sobie dzieci krzywczyckich, pozostanie jednak placówką polską i katolicką i będzie służyła pracy katolicko-społecznej. Kościół pozostanie wiernym swoim celom na zawsze. Obydwa te dzieła przeżyją swego fundatora i będą pomnikiem jego mrówczej oszczędności dla celów zbożnych i jego ofiarności niecodziennej dla sprawy publicznej.

Chciał i pragnął X. Gryziecki zapewnić Krzywczyoom i Lesienicom stałą opiekę duszpasterską, związać je silnie z życiem katolickiem i polskiem dzisiejszej i przyszłej Polski.

Na dalszej drodze do tego celu byłoby wybudowanie przy wystawionym kościele mieszkania dla księdza.

Nie ma jednak X. Gryziecki już żadnej gotówki i ma tylko skromne pobory wysłużonego kapelana wojsk austrjackich, już się więc nie zdobędzie na wystawienie tego mieszkania z dalszych swoich oszczędności.

Ma tylko jeden jeszcze objekt, który wielką wartość przedstawia i radby go użyć na cel, jaki sobie raz wytknął: jest to zbiór monet, około 2.000 sztuk, z różnych czasów i krajów.

X. Gryziecki był zbieraczem monet. Począł je zbierać, służąc jeszcze w Bośni i zaczynając od zbierania starych monet rzymskich i greckich. Z czasem zbiór się rozszerzał i ooraz bardziej bogacił także w ooraz inne monety, aż urósł do poważnego zbioru. Są w nim drogie monety złote, srebrne i z gorszego metalu, polskie i niepolskie starożytne i nowożytne.

Zbiór tego rodzaju jest wartością muzealną. Są w nim monety drachmy i sykle, o jakich mówi Pismo św., mogłyby się zatem przydać także przy studjum biblijnem.

Wartość pieniężna takiego zbioru jest rzeczą zawsze względną, zależy to bowiem od amatorów i ich zamożności. Może je zakupić albo muzeum jakieś, albo ktoś z ludzi zamożnych, a kochający się w starych zabytkach.

X. Gryziecki jako zawodowy zbieracz i znawca ocenia swój zbiór, nawet w naszych stosunkach skromnie licząc, na 15.000 złotych. Za tę kwotę radby oddać swoje monety, a wybudować mieszkanie odpowiednie przy kościele krzywczyckim. Nie chciałby jednak zbywać tego zbioru zagranicą.

Plan jego jest możliwym do zrealizowania. Posiadamy przecież Muzeum Diecezjalne, w którem zbiór monet tego rodzaju stanowiłby piękną ozdobę. Kurja Metropolitalna nie ma tyle środków, aby ten zbiór zakupić, ale my jej możemy nieco dopomóc dobrowolnemi ofiarami.

Ja np. choć daję poważniejsze kwoty na cele społeczne, chętnie przyczynię się do dzieła kwotą 200 zł. Uważam, że więcej ludzi mogłoby się zainteresować tą sprawą, a Kurja nasza Metropolitalna zarówno ze względu na Muzeum nasze, jak ze względu na cele, na jakie te pieniądze są przeznaczone, samą tę myśl zechce skutecznie poprzeć.

Idzie o rzecz kulturalną, ale także kościelną. Archidiecezja lwowska da najpiękniejszy wyraz uznania dla pięknego dzieła X. Gryzieckiego, jeśli zbiór jego monet zakupi dla naszego Muzeum Archidiecezjalnego, zachowując je w ten sposób w kraju i w archidiecezji, a równocześnie poprze skutecznie samą myśl X. Gryzieckiego, tak ofiarnie dla dobra archidiecezji naszej podniesioną i w bardzo wielkiej mierze już wykonaną.

X. Szydelski.

MORALNOŚĆ NA UBOCZU

(Z głosów prasy katolickiej)

Poważna prasa katolicka zajmuje się nadal sprawą wejścia Sowietów do Ligi Narodów. Głębokie znaczenie tego faktu dla współczesnej dziejowej chwili naświetla znakomicie p. Karol Wilczyński w miesięczniku „Tęcza" (Poznań, październik 1934). Dążność do postawienia pewnych działów nowoczesnej polityki poza moralnością objawia się i u nas, dlatego uważamy za wskazane głosowi „Tęczy" umożliwić dotarcie do jaknajszerszych sfer w Polsce.

Rosja sowiecka weszła do Ligi Narodów. Dla ludzi o dobrej pamięci fakt ten jest największą niespodzianką, jakiej dostarczyła polityka międzynarodowa ostatnich lat. Współpraca sowieckich republik z instytucją genewską wydawała się dotąd rzeczą niemożliwą, a niedawne to jeszcze czasy, gdy prasowe organy rosyjskie rzucały na zgromadzenia polityków znad Lemanu najgorsze kalumnje i oszczerstwa ze swego demagogicznego repertuaru.

Mimo wszystko jednak ta absolutna niemożliwość stała się absolutnym faktem. Decyzja o wciągnięciu Sowietów do Ligi Narodów zapadła w gabinetach ministerstw spraw zagranicznych wielkich państw Europy. Zdecydowały motywy wyłącznie polityczne. Wykombinowano sobie, że Rosja w Lidze Narodów może być świetnym odczynnikiem na imperjalizm dwóch państw, które z Ligi wystąpiły: Niemiec i Japonji. Ponieważ zaś Rosja jest również poważnie ze strony Japonji zagrożona — interes został ubity.

Decyzja ta nie przyszła państwom europejskim łatwo. Miała ona wiele cech z kapitulacji. Kapitulacji przedewszystkiem w dziedzinie gospodarczej. Wystarczy przebiec myślą okres od chwili zakończenia wojny, aby przypomnić sobie, jak nieprzejednane stanowisko zajmował cały świat gospodarczy wobec Rosji. Istnienie Sowietów godziło przecież w samą zasadę gospodarczą ustroju państw kapitalistycznych. Ale nietylko to, Rosja poczęła czynnie rozbijać ów system gospodarczy. Zamknęła granice dla ingerencji kapitału zagranicznego, zorganizowała na wielką ska-

lę wywóz surowców, a później i produktów przemysłowych, bijąc cenami dumpingowemi w kartele. Zaatakowany kapitał szykował przecież w swoim czasie ekspedycje karne przeciw Bolszewji, organizował blokadę, głosił krucjatę powszechną...

I naraz zapomina się o tym najbardziej zasadniczym rozdźwięku, źle powiedziane — o tej przepaści. Czy może Rosja zmieniła swoje stanowisko? Bynajmniej. Na wielu odcinkach swojej doktryny cofa się, jeśli jednak chodzi o jej założenia ustrojowe, nie cofnęła się ani na jotę...

Były jednak jeszcze inne sprawy, z których — przystępując do współpracy z Sowietami — trzeba było zrezygnować. Mianowicie — sprawy moralne. O ile nad rezygnacją z żądań gospodarczych musiano się dobrze namyślać i ciężko ją przechodzić, o tyle rezygnacja z żądań moralnych załatwiona została machnięciem ręki. Nic nie jest wiadomo, aby któryś z polityków wielkich mocarstw doznawał pod tym względem jakichś wątpliwości — o stronę moralną współpracy z Sowietami upomniał się tylko przedstawiciel Szwajcarji i szeroka opinja — nie polityków, ale zwykłych ludzi w wielu krajach.

Bo — trzeba to sobie jasno uświadamiać — wejście Rosji sowieckiej do Ligi Narodów jest równoznaczne z przekreśleniem tych pretensyj i zarzutów, jakie od lat dwudziestu cały świat kulturalny stawiał Bolszewji na terenie moralnym. Przyjmując, i to z honorami, Rosję w gmachu nad Lemanem — daje się tem samem do zrozumienia, że jest to państwo wartościowe, bez zarzutu, którego postępowanie nie uwłacza pojęciom o kulturze, etyce i moralności. A tak przecież nie jest. Świat nie może zapomnieć teroru bolszewickiego, który w pierwszych latach pochłonął kilka miljonów ludzi, a do dziś dnia dławi każdą swobodniejszą myśl. Nie można zapomnieć i zgodzić się na tę formę sowieckiego niewolnictwa, które nie pozwala człowiekowi swobodnie wyznawać religji, pielęgnować wiary. Nie można zapomnieć tej trwałej ofensywy bezbożniczej przeciwko najświętszym pojęciom wielu miljonów ludzi na całym świecie. Nie przekreślając wcale wartości, jakie może zawierać w sobie system bolszewicki, musi się pamiętać, że są one grubo nadpłacane niewolą, terorem, nędzą i poniewierką człowieka i że Bolszewja, walcząc z przywilejami jednej warstwy w ustroju świata — stwarza nową warstwę uprzywilejowaną i nowy imperjalizm proletarjacki.

Zapatrzeni w chimerę nowej kombinacji międzynarodowej, politycy wielkich mocarstw ani się nie obejrzeli na stronę moralną swoich decyzyj. Raz jeszcze okazało się, że moralność nie jest współczynnikiem wielkiej polityki. Rzecz charakterystyczna, że okazało się to jeszcze obecnie. Katastrofa bowiem kryzysu przypomniała sferom gospodarczym i politycznym etykę. Od lat kilku, wijąc się w sprzecznościach bez wyjścia, począł świat wracać do formuł moralności. Zaczęły padać zdania i deklaracje — „kryzys jest nie tyle spowodowany bankructwem ustroju gospodarczego, czy politycznego, ale bankructwem człowieka". Takie deklaracje padały z trybun parlamentarnych, z ust decydujących polityków.

Z okazji wejścia Sowietów do Ligi Narodów wydało się, że w rzeczywistości nic się zmieniło, że to tylko do słownika dyplomatycznego przybył nowy frazes narkotyzujący, bez najmniejszego znaczenia. Gdy przychodzi do działania, nikt nie myśli stosować zasad moralności, lecz po dawnemu posługuje się kłamstwem, fałszem i tem co się nazywa „grą polityczną". W tem świetle jest rzeczą prawie pewną, że wciągnięcie Sowietów do Ligi Narodów, bez zdobycia od nich gwarancyj i przyrzeczeń — jest pomyłką, spowodowaną użyciem złych narzędzi w działaniu politycznem. Jeszcze jedną pomyłką. Lecz czy żyjemy w takich czasach, kiedy można sobie pozwalać na luksus... pomyłek?

Całe zagadnienie sowiecko-genewskie, które dziś tyle miejsca zajmuje w umysłach i na łamach pism — trzeba sprowadzić do najprostszego sformułowania: Współpraca w instytucjach międzynarodowych takiego państwa jak Rosja jest rzeczą pożądaną i — konieczną. Nie powinna ona była jednak tak długo być podjęta — dopóki Rosja nie wyrzeknie się metod dławienia tego, co jest najświętszą wartością człowieka — wolnością działania i swobody myśli.

Karol Wilczyński.

* * *

W n-rze 40. Gazety Kościelnej z dn. 7. X. br., podaliśmy już głos X. Z. Choromańskiego, napisany pod wrażeniem pierwszych wieści z Genewy. X. Ch. wraca do tej sprawy jeszcze raz (Kurjer Warszawski dn. 30. IX. 34) w art. „Groźne ostrzeżenie", gdzie m. in. tak pisze:

Rodzi się pytanie, że przecież w rezultacie wystąpienie Motty w Lidze narodów miało tylko charakter czysto manifestacyjny, bo sprawa była zgóry przesądzona. Czy ma to oznaczać, że nie przyniosło ono żadnej konkretnej korzyści? Motta jakby przewidział takie przypuszczenie. Trzeba czuwać — powiedział — i my czuwamy. A tymczasem wystarczy, że do Ligi narodów Rosja sowiecka nie wejdzie jednogłośną uchwałą, z zapomnieniem jej przeszłości i z owacyjnem przyjęciem.

O to właśnie mówcy chodziło: nie nastąpi przedawnienie w potępieniu, gdy sumienie chrześcijańskie narodów jest czujne.

Przemówieniem p. de Valery, przedstawiciela Irlandji, było jakby uroczystem wyznaniem wiary polityka par excellence chrześcijańskiego.

De Valera przedewszystkiem rozprawia się z argumentem, że w tej ważnej sprawie przyjęcia Sowietów powinny decydować tylko racje polityczne; wszelkie inne racje, a zwłaszcza religijne, powinny ustąpić tej najważniejszej racji, według wielu mówców genewskich, politycznej, jaką jest konsolidacja pokoju. Z właściwą sobie energją przeciwstawił się takiemu rozumowaniu de Valera. — Jak to — zapytywał — jakaż pozytywna polityka może się nie liczyć z najważniejszem zagadnieniem, jakiem jest cel życia ludzkiego, cel istnienia człowieka na tej ziemi?

Premjer irlandzki postawił na pierwszem miejscu zagadnienie religijne i miał odwagę wobec przedstawicieli świata całego podkreślić prymat racji religijnych nad wszystkiemi racjami politycznemi.

I takie dalej przeprowadził rozumowanie.

Setki miljonów chrześcijan wierzą, że jeżeli pozbawia się człowieka jego religji, to wówczas pozbawia go się sensu jego istnienia. Jeżeli się usuwa religję ze stosunków ludzkich, jeżeli się tę religję prześladuje, to właściwie pozbawia się moralność i etykę wszystkich sankcyj, które mogą być obroną przeciw chciwości indywidualnej i zbiorowej. Wszystkie ideały

oderwane, niereligijne zawodzą wobec gwałtownych ataków namiętności ludzkich.

Chrześcijanie wierzą — dalej udowadniał de Valera — że jedynym sposobem realizowania pokoju wśród ludzi jest tylko posłuszeństwo tej elementarnej zasadzie, według której ludzie powinni wzajemnie się miłować i to z miłości ku Bogu.

Naprawdę ten dostojny sposób rozumowania premjera irlandzkiego przekonywa zarazem żelazną konsekwencją i logiką.

De Valera wobec niezwykłego audytorjum, bo wobec przedstawicieli 50 państw, przypomniał te najpierwsze i największe dwa przykazania: miłości Boga i bliźniego, bez których niemożliwa jest konsolidacja pokoju.

I gdyby już innych nie było korzyści z wystąpienia w Genewie tych obrońców idei chrześcijańskich — to samo przypomnienie tych starych, niewzruszonych, a, niestety, dziś często zapominanych zasad — przypomnienie ich Lidze narodów w tak niezwykłych, a charakterystycznych, okolicznościach — było doniosłym czynem świata chrześcijańskiego na tem historycznem posiedzeniu przedstawicieli tylu narodów.

Padło groźne ostrzeżenie, groźne memento dla pokoju światowego. Bez prymatu Boga i religji nie będzie konsolidacji pokoju na świecie.

X. Z. Choromański.

Młodzież na pola misyjne...

„Książnica Społeczna" dodatek bibljograficzny do „Kierownika Stow. Młodzieży" na październik 1934 podaje:

Rzucone apostołom przez Chrystusa słowa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" znajdują coraz szersze zastosowanie w organizacji współczesnych misyj.

Olbrzymia sieć, której okami są poszczególne stacje misyjne, sięga najdalszych zakątków świata, zbierając obfite połowy wśród niezliczonych rzesz pogan.

W pracy misyjnej biorą udział nietylko kapłani. Każdy, komu leży na sercu tak gorąco zalecana przez Ojca św. sprawa misyj, bierze w niej udział wedle sił i możności.

Młodzież KSM nie pozostaje wtyle. Z zapałem bierze się do pracy, organizując na swoim terenie „dnie misyjne" celem spopularyzowania wielkiej idei wśród społeczeństwa.

Niezbędną pomocą w tej pracy są wydawnictwa, które zaznajamiają czytelnika ze stanem współczesnych misyj katolickich wogóle, a polskich w szczególe.

Ogólny pogląd na dzieje stopniowej ewangelizacji świata daje praca X. W. Szołdrskiego: *Dzieje misyj katolickich w zarysie* (zł. 1.50, opr. 2.70).

Przepiękne żywoty „kolorowych" świętych zawiera książka: *Żniwo Boże na zamorskich niwach* (zł. 3.20, opr. 5.—).

Historję misji w północnej Rodezji, obsługiwanej przez polskich Jezuitów, opisują barwnie XX. Krzyszkowski i Hankiewicz w broszurze: *Misja polska w Afryce* (zł. 1.20). Placówka ta, jako niezwykle zasłużona na terenie Afryki południowej, została niedawno erygowana na prefekturę apostolską.

Treściwe zestawienie obecnego stanu prac misyjnych we wszystkich krajach obu półkul ziemi znajdziemy w broszurze X. J. Krzyszkowskiego: *Przez pola misyjne* (zł. 0.60, opr. 1.50).

Ukazał się również Pamiętnik I-go Krajowego Zjazdu Związku Misyjnego Duchowieństwa w Polsce p. t. *Zagadnienia misyjne* (zł. 3.—) w opracowaniu X. dr. Al. Fajęckiego; książka zawiera siedm ciekawych referatów, z których na specjalną uwagę zasługuje referat X. Bajerowicza „Praca misyjna w parafji, w szkole" oraz X. J. Pawłowskiego „Akcja misyjna w Polsce".

Polecamy też młodzieży nową broszurkę p. t. *Błogosławieni męczennicy Ameryki Południowej* (zł. 0.30), zawierającą życiorysy: Rocha Gonzaleza, Alfonsa Rodrigueza i Jana del Castillo T. J.

Przypominamy również wydawnictwa misyjne polecane w roku ubiegłym w „Książnicy" nr. 4, oraz dzielimy się z Czytelnikami wiadomością, że Zjednoczenie Młodzieży Polskiej w Poznaniu drukuje dwa nowe utwory misyjne na scenę, które ukażą się na jesieni rb.

Prasa katolicka w Stanach Zjednoczonych

W Cleveland (w stanie Ohio) odbył się niedawno kongres Stowarzyszenia Prasy Katol. Kierownik Narodowej Katolickiej Służby Informacyjnej (National Catholic News Service) Frank A. Hall w swem sprawozdaniu zaznaczył, że prasa katolicka w Stanach Zjednoczonych pomimo kryzysu ciągle wzrasta. W roku zeszłym kilka zaledwie pism perjodycznych zmuszonych było zaprzestać ukazywać się, równocześnie jednak założono przynajmniej 9 nowych pism. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy powiększyła się ilość odbiorców istniejących w znacznej ilości tygodników i pism perjodycznych. W samem tylko mieście Cleveland katolickie pismo diecezjalne „Catholic Universe Bulettin" w wyniku „krucjaty prasowej" zdobyło ponad 20.000 nowych prenumeratorów. Rozszerzona została również katolicka służba informacyjna. Centrala Akcji Katolickiej w Waszyngtonie (The Catholic Welfare Conference) dotychczas wydaje codziennie korespondencję prasową, zaś w roku bieżącym na wniosek dyrektora Frank. A. Hall'a ma przejść na obsługę telegraficzną. To biuro prasowe prenumeruje pisma katolickie z 14 krajów tak, że tutaj stopniowo rozwinie się współpraca międzynarodowa prasy katolickiej.

Kongres szczególną uwagę poświęcił zagadnieniu, jak pisma katolickie mogłyby skuteczniej wziąć udział w zwalczaniu małowartościowych filmów i sztuk teatralnych. Honorowy przewodniczący kongresu X. biskup Schrembs zganił tych „krytykujących katolików", którzy, nie znając prasy katolickiej gruntownie, głoszą, że nie warto jej czytywać. Kongres nie pominął faktu, że wpływ prasy katolickiej na szerszą opinję jest jeszcze nikły, co jest najsłabszym punktem Akcji Katolickiej. Jak pisze wydawca pisma „The Commonvael" — „dziennikarstwo katolickie jest odgrodzone od społeczeństwa nakształt jakiejś wyspy Tu się otwiera pole do Apostolstwa Prasy, które jest daleko obszerniejsze od tych dziedzin, jakie dotychczas zdobyliśmy".

Październikowa Niedziela Misyjna

Za pontyfikatu „Papieża Misyj", Piusa XI, zanotowano ponad 6 miljonów nawróceń pośród samych pogan. Jak małą jednak jest ta liczba wobec miljonów znajdujących się dzisiaj w jubileuszowym roku Odkupienia, poza Kościołem!

Cóż dziwnego, że ilość bojowników Chrystusowych niedostateczna nawet do utrzymania placówek już zdobytych, a tembardziej do czynienia nowych podbojów.

Cóż dziwnego, że codziennie z okopów bohaterskich misjonarzy dochodzi do Stolicy Apostolskiej błagalne wołanie o pomoc w ludziach i pieniądzach. To też Ojciec św. ustawicznie przypomina wszystkim bez wyjątku katolikom o ich świętym obowiązku współpracy w dziele misyjnem. „Gdyby choć jedna dusza zginęła przez naszą opieszałość, gdyby choć jeden misjonarz zatrzymać się miał w pracy z powodu braku odpowiednich środków, których odmówiliśmy, odpowiedzialność nasza byłaby wielka" (z allokucji Piusa XI, 1932 r.).

Z rozporządzenia Ojca św. raz do roku w przedostatnią niedzielę października na całym świecie katolickim obchodzony jest „Dzień Misyjny", w dniu tym, który w roku bieżącym wypada 21 października, zdobywamy się na wielki wysiłek ofiar dla misyj Stajemy wszyscy w szeregach pomocniczej armji misyjnej.

Spłacając choć w części, dług wdzięczności za łaskę prawdziwej wiary i chyląc czoło przed bohaterstwem tych co hojnie dają swój pot i krew na misje, my z ofiarą misjonarzy łączymy swoją ofiarę: gorącą modlitwę w intencji misyj i pomoc materjalną, aby w ten sposób spełnić misyjny rozkaz Chrystusa Pana, skierowany i do nas o szerzeniu królestwa Bożego na ziemi.

„Dzień misyjny" winien być urządzony we wszystkich diecezjach, parafjach, kościołach, kaplicach, i instytucjach katolickich na całym świecie i uzgodniony według wskazań następujących:

1) Ponieważ głównym hasłem dnia tego ma być wezwanie do gorącej modlitwy w intencji misyj, kapłani w myśl życzenia Ojca św. dołączą do kolekt w czasie Mszy św. modlitwę o rozszerzenie wiary.

2) Kazania w „Niedzielę Misyjną" należy wygłosić na temat misyj oraz zachęcić wiernych do zapisywania sie na członków „Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary" „Dzieła św. Piotra Apostoła" i „Dziecięctwa Pana Jezusa".

3) Wierni, którzy w dniu tym przyjmą Komunję św. i pomodlą się o nawrócenie pogan dostąpią odpustu zupełnego, który można także ofiarować za dusze zmarłych.

4) Zebrane ofiary w „Niedzielę Misyjną" winny być obrócone wyłącznie na rzecz „Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary" i skierowane niezwłocznie do Diecezjalnej Dyrekcji Misyjnej, aby za pośrednictwem Poznańskiej Centrali Krajowej P. D. R. W. w czasie właściwym zostały przesłane do dyspozycji św. Kongregacji Propagandy w Rzymie.

Gdzie warunki pozwalają na to, należałoby urządzić część pozakościelną obchodu „Październikowej Niedzieli Misyjnej", a więc n. p. odczyt, wieczornicę, akademję, przedstawienie, film, wystawę misyjną i t. p. Do przygotowania tej części obchodu dopomóc mogą specjalne wydawnictwa misyjne do nabycia w księgarniach katolickich lub w dyrekcji misyjnej danej diecezji.

Dlaczego p. Beck milczał?

Redakcja „Gazety Kościelnej" otrzymała następujące wyjaśnienie (cf. „Gazeta Kościelna" nr. 39, str. 450):

Podałem powody, dla których minister Beck nie mógł wystąpić na Lidze Narodów.

Stosunek Polski do Rosji sowieckiej oparty jest na układzie, że ani Rosja nie ma się mieszać do spraw wewnętrznych Polski, ani wzajemnie Polska do stosunków wewnętrznych w Rosji.

Można być przeciwnym porozumieniu z Rosją sowiecką ze względu na jej ustrój komunistyczny i jej politykę bezbożniczą. Jeśli jednak przeważyły względy na rzecz sąsiedzkiego porozumienia, a takie stanowisko podziela olbrzymia część społeczeństwa polskiego, to w konsekwencji musi się uznać podstawy, na której układ sąsiedzki się opiera. W myśl tej podstawy nie mógł p. Beck krytykować polityki bezbożniczej i nietolerantnej Rosji na Lidze Narodów, jak to uczynili De Valera Irlandczyk i Motta Szwajcar.

Autor zbył moje uwagi jasne i proste frazesem nic nie mówiącym. Zamiast „zdumiewać się nad moją „przenikliwością", niechby był raczej spokojniej i głębiej nad mojemi uwagami się zastanowił.

Powoływanie się w tym artykule na cytat z KAP'a nie jest do rzeczy.

Jeśli idzie o politykę bezbożniczą Rosji sowieckiej, to ją znamy nie od dzisiaj i nie od czasu komunikatu KAP'a o X. Kasprzykowskim. Znamy przecież męczeństwa śp. Arc. Cieplaka i śp. Bisk. Łozińskiego, X. Bisk. Stoskana i X. Bisk. Maleckiego, znamy wielu innych męczenników zmarłych i żyjących.

Głęboko te czasy męczeńskie Kościoła i chrześcijaństwa w Rosji ilustruje redaktor Mackiewicz w swej książce „Myśl w obcęgach" w rozdziale „Laudetur Jesus Christus".

Ale te tragedje biskupów i księży w Rosji sowieckiej, to niszczenie chrześcijaństwa i religji w Rosji, stanowią kwestję osobną. Mnie szło o to, czy należy p. Becka winić o to, ze nie wystąpił w Genewie głośno przeciw sowietom z powodu ich polityki antyreligijnej. Odpowiedziałem na to pytanie, że Beck tego uczynić nie mógł.

Czy była potrzebna ta obrona P. Becka z mojej strony? Nie prosił mnie o nią P Beck i ma niezawodnie inne środki do dyspozycji na swoją obronę.

Ale mojem zdaniem nie należy wciąż uderzać w nasz Rząd i obarczać go w kołach katolickich winami, które winami nawet nie są.

Uważam, że tak nakazuje interes państwa i sumienie katolickie.

Żałuję, że autor artykułu inaczej myśli.

Ale wierzę, że gdy zechce spokojniej tę sprawę rozważyć, to nie będzie mógł myśleć inaczej niż ja.

„Polityk z ulicy Piekarskiej".

Od Redakcji. Nadesłane nam „wyjaśnienie" anonimowego autora umieszczamy tylko dlatego, by nie być posądzonymi o nielojalność wobec Katolickiego Głosu Pracy, w którym ukazała się inkryminowana notatka. Przekonania naszego nie możemy zmienić, gdyż n. zd. społeczeństwo katolickie miało prawo oczekiwać od p. ministra Becka zajęcia innego stanowiska, przynajmniej chociażby jakichś bardzo „dyplomatycznych" zastrzeżeń. Rozumiemy, że układy i stosunki sąsiedzkie nie pozwalały na ostry protest, jednakże między ostrym protestem a całkowitem ...milczeniem jest cały szereg sposobów mówienia, zwlaszcza w polityce i dyplomacji, sposobów, któreby napewno istniejących układów nie naruszyły, a zaspokoiły pragnienia katolików, zaznaczyłyby stanowisko katolickiego państwa i narodu, którego przedstawicielem jest mi-

nister spraw zagranicznych p. Beck.

Nie zgadzamy się stanowczo na pogląd, jakoby każda krytyka czy to któregoś z ministrów czy jakiejś władzy państwowej była wystąpieniem przeciw Rządowi. Taki pogląd trąci partyjnictwem. Przy tego rodzaju poglądzie wszelka krytyka musiałaby ustać, co przedewszystkiem dla samej sprawy nie byłoby korzystnem, jak tego dowodzi szereg ostatnich procesów.

Co do samego stanowiska katolickiego wobec wejścia sowietów do Ligi Narodów, wystarczy nam za wszystko... telegram Stolicy Apostolskiej do p. de Valery. Na tem sprawę uważamy za wyczerpaną.

P. S. W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość taką: Genewa 9. X. (KAP). Nuncjusz Apostolski w Bernie Szwajcarskiem złożył ministrowi spraw zagranicznych Szwajcarji p. Motta w imieniu Ojca św. powinszowanie z powodu przemówienia Motty o niewłaściwości przyjmowania Rosji sowieckiej do Ligi Narodów.

Sprawy religijne

Kurs duszpastersko-społeczny w Łodzi. Diecezjalny Instytut Akcji katolickiej zorganizował w gmachu Seminarjum Duchownego w Łodzi kurs duszpastersko-społeczny dla księży asystentów kościelnych Akcji katolickiej diecezji łódzkiej p. t. „Akcja katolicka w dzisiejszem duszpasterstwie parafjalnem".

Kurs otworzył JE. X. Biskup Dr. K. Tomczak, wikarjusz kapitularny, który w podniosłem przemówieniu skreślił doniosłość Akcji katolickiej jako ruchu odrodzeniowego, którego duszą winno być duchowieństwo katolickie. Na kursie wygłoszono referaty: „Praca w oddziałach katolickich Stowarzyszeń mężów i kobiet" — X. dyr. Lewandowicz z Warszawy, „Akcja katolicka w świetle prawa kościelnego i państwowego" — X. dyr. Nowicki, „Akcja katolicka a bractwa i pokrewne stowarzyszenia" X. dr. Kaczewiak, „Praca w oddziałach katolickich Stowarzyszeń młodzieży" — X. sekr. gen. Franczewski, „Zadania Parafjalnej Akcji katolickiej" p. prezes Z. Podgórski.

„Wolne stowarzyszenie duszpasterskie" w Niemczech powstało już w r. 1911, przyczem w ciągu ostatnich lat na konieczność nowych metod duszpasterskich zwraca się coraz więcej uwagi. Tegoroczny zjazd członków tej organizacji odbył się pod protektoratem arcybiskupa Kolonji w końcu września w Bonn.

Wielka liczba uczestników zjazdu świadczyła o olbrzymiem zainteresowaniu dla zagadnień, poruszanych przez prelegentów. W pierwszym referacie prof. Bopp omówił sprawę duszpasterstwa z punktu widzenia teologji i wymogów teoretycznych. Następnie X. Heinrichsbauer, proboszcz jednego z najbardziej uprzemysłowionych okręgów reńsko-westfalskich, zastanawiał się nad praktycznemi środkami nowoczesnego duszpasterstwa, podkreślając znaczenie pomocy osób świeckich. Parafja powinna być nie zbiorowiskiem jednostek, lecz jednolitą całością, ciałem mistycznem, ogniskującem swe myśli przy ołtarzu ofiarnym.

Dalszy ciąg obrad poświęcono szczegółowym referatom o apostolstwie świeckiem mężczyzn, kobiet i młodzieży.

Prześladowanie religji w Sowietach. Do Anglji był niedawno były proboszcz na Ukrainie sowieckiej, X. Jan Ładyga, który po czteroletniem więzieniu wraz z kilku innymi kapłanami wymieniony został na komunistów litewskich. Interpelowany przez przedstawiciela „Catholic Times" X. Ładyka oświadczył, że w obecnych stosunkach żywot pozostałych w granicach Związku sowieckiego wiernych przypomina wiernie życie chrześcijan w pierwszych wiekach naszej epoki, gdy wiarę w Chrystusa wyznawano potajemnie. Mimo teoretycznie ogłoszonej wolności sumienia w Sowietach wciąż jeszcze prześladuje się religję, więzi kapłanów, szykanuje ludność wierzącą, zamyka świątynie. W listopadzie roku ubiegłego na 1800 tysięcy katolików było otwartych zaledwie 10 kościołów (przed przewrotem na terytorjum Rosji i Ukrainy, bez Kaukazu i Syberji, było 371 kościołów i kaplic katolickich). Protestanci posiadali jeszcze w tym czasie 8 świątyń. Obecny stan uległ, oczywiście, dalszemu pogorszeniu.

O. Muckermann opuścił Niemcy. Jak donosi paryska „La Croix", wieloletni naczelny redaktor niemieckiej katolickiej agencji prasowej „Katholische Korrespondenz", wydawanej w Monastyrze, O. Fr. Muckermann T. J., cieszący się ogromną popularnością w całych katolickich Niemczech, zmuszony do ratowania się ucieczką przed aresztowaniem, przekroczył potajemnie granicę niemiecką i schronił się w Holandji. Jak wiadomo od pewnego czasu powyższej agencji został narzucony przez narodowych socjalistów nowy personel redakcyjny, bardziej lojalnie usposobiony dla władz. Podobnież emigrował poza granice Niemiec O. Trasolt, biorący czynny udział w życiu organizacyj młodzieży katolickiej w Berlinie. Schronił się on przed prześladowaniem hitlerowców do Norwegji. Mgr. Wolker, również wybitny działacz społeczny i prezes katolickich stowarzyszeń w Trzeciej Rzeszy, przebywa w Szwajcarji.

Prawo rodziców do szkoły. Wskutek złączenia w szkołach augustowskich dzieci żydowskich z dziećmi katolickiemi na wspólne nauczanie i wskutek powierzenia osobom żydowskim nauczania i wychowywania dzieci katolickich rodzice katoliccy wnieśli protest do inspektora szkolnego w Suwałkach, żądając odłączenia dzieci żydowskich od dzieci katolickich i usunięcia nauczycieli żydowskich od nauczania dzieci katolickich.

Na ten protest odpowiedział p. inspektor odmownie, zaznaczając, że publiczne szkoły powszechne służą dzieciom wszystkich obywateli bez względu na wyznanie.

Na pismo odmowne inspektora szkolnego, rodzice dzieci wnieśli odwołanie do kuratorjum szkolnego, w którem to piśmie ujmują sprawy zasadniczo ze stanowiska katolickiego:

„Nikt z nas nie odmawia dzieciom żydowskim prawa uczenia się w szkołach publicznych, co też działo się aż do ostatniego roku, bo dzieci żydowskie uczęszczały do szkół publicznych, ale uczyły się w osobnych szkołach lub osobnych oddziałach.

Nikt z nas nie żądał pozbawienia nauczyciela niekatolickiego posady nauczycielskiej, bo nauczyciele żydowscy mogą nadal uczyć dzieci swojego wyznania, tem więcej, że jak p. inspektor wyliczył, jest dostateczna liczba dzieci żydowskich dla żydowskich nauczycieli. Połączenie szkół było zupełnie niepotrzebne.

Jeśli, niestety, w Państwie Polskiem nie istnieje prawo nakazujące, że młodzież katolicka musi być kształcona przez nauczycieli katolickich, — to tem mniej istnieje prawo narzucające dziecku katolickiemu przeciwko woli rodziców nauczyciela żydowskiego.

Natomiast istnieje prawo Boże dla rodziców stanowienia, kto może uczyć i wychowywać ich dziecko. Istnieje także wyraźne prawo Kościoła naszego świętego, że dzieciom katolickim nie wolno uczęszczać do szkół mieszanych pod względem wyznaniowym.

Także Najdostojniejsi Księża Biskupi, jak to czytaliśmy w prasie, wnieśli protest do Rządu z tego samego powodu.

Szkoła nie może w tem zadawać gwałtu sumieniom rodziców i dzieci, ponieważ rodzice mają większe i świętsze prawa do swych dzieci niż szkoła, która tylko rodziców wobec dzieci zastępuje. A my, rodzice, zgodnie z prawem Bożem i Kościoła chcemy, aby w naszem zastępstwie nasze dzieci uczyli i wychowywali tylko katoliccy nauczyciele, będący z nami i z dziećmi tej samej wiary i tej samej moralności chrześcijańskiej".

Otrzymujemy wiadomość, że w Białymstoku w szkołach powszechnych Nr. Nr. 1, 8, 12, 16 pracują jako siły etatowe a jednocześnie są wychowawcami dzieci polskich i katolickich nauczyciele żydzi. Również i na wieś wysyłani są nauczyciele żydzi, jak np. w Krynkach niejaki Mejlech Lichtsztejn wykłada historję i j. polski i jest wychowawcą klasy, w Sokółce wychowawczynią V i VI oddziału jest żydówka Treszczanowa.

Wszystkie te fakty wywołują skargi i oburzenie rodziców tembardziej że tysiące nauczycieli katolickich jest bez pracy.

Urząd katolickich zakładów wychowawczych we Włoszech. Jeszcze w kwietniu 1932 r. kardynał Pacelli wystosował w imieniu Ojca św. pismo do kardynała Bisletti, prefekta św. Kongregacji Seminarjów i Uniwersytetów, wzywając do utworzenia przy tej Kongregacji specjalnego urzędu do sprawy katolickich zakładów wychowawczych we Włoszech i zalecając zestawienie statystyki tych zakładów. Obecnie urząd ten został już założony i statystyki zestawione, o czem Ojcu św. złożono odpowiednie sprawozdanie. Informacje dostarczone w tej sprawie Papieżowi wzbudziły wielkie zadowolenie i stały się powodem nowego listu, jaki kardynał Pacelli wysłał do kardynała Bislettiego z wyrazami uznania i ufności, że wszyscy biskupi i kierownicy zakładów wychowawczych zawsze chętnie współpracować będą z nowym urzędem, przez co katolickie zakłady wychowawcze coraz lepiej odpowiadać będą swym wysokim zadaniom i celom.

Z piśmiennictwa

X. Stanisław Łukomski: Konkordat zawarty między Stolica Apostolską a R. P. Polską. (Łomża, 1931, str. 428).

Dostojny Autor tej książki, członek Komisji Papieskiej dla interpretacji Konkordatu określa w przedmowie cel swej pracy: „Zadaniem tej książki jest ułatwienie zorjentowania się w sprawach t. zw. mieszanych, to jest wchodzących w zakres interesów zarówno kościelnych jak państwowych. A zorjentowanie się ma zapobiec nieporozumieniom, przeszkadzającym zgodnej i owocnej współpracy Kościoła i Państwa".

Ta informacyjna książka obejmuje: tekst oryginalny (francuski) konkordatu, statut kleru wojskowego (z 27.2 1926), tekst bulli „Vixdum Poloniae Unitas" (z 28.10 1925) i polskie tłumaczenie konkordatu z obszernemi „uwagami" (od str. 47—239). Te uwagi to objaśnienia autora, poparte często cytatami z prawa kościelnego, ustawy państwowe (n. p. o składkach na cele kościoła, o służbie wojskowej), rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P., formularze etc.

Prawie połowę książki zajmuje „dodatek" (p. 243—416): dwa postanowienia Stolicy Apostolskiej, kilka artykułów Konstytucji Państwa polskiego (art. 102. 110—116. 120), długi szereg ustaw i rozporządzeń np. o zabytkach, stowarzyszeniach, ubezpieczeniach społ., ustroju szkół, o emeryturach, wyroków trybunału administracyjnego i t. d.

Indeks („skorowidz") rzeczowy ułatwia korzystanie z książki.

Co do układu tej książki możnaby mieć pewne zastrzeżenia, np. dlaczego niektóre rozporządzenia władz weszły do dzieła jako „uwagi", a inne znalazły się w dodatku, dlaczego niektóre postanowienia są uwidocznione rozstrzelonym drukiem, a inne zwykłym, dlaczego jedne postanowienia kodeksu prawa kościelnego (np. p. 147—152) są podane w tekście łacińskim i tłumaczeniu polskiem, a inne (np. 153—159) tylko w łacińskim i t. d. To wszystko utrudnia nieco korzystanie z tej niewątpliwie bardzo sumiennie zestawionej i pożytecznej książki, która powinna się znaleźć nie tylko w każdej Kurji biskupiej, ale i w każdej kancelarji parafjalnej. *X. A. G.*

X. dr. Wł. Śpikowski: W Krzyżu Zbawienia. (Rozważania o drodze jaką dusza powraca do Boga). Poznań 1934. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 104.

W Roku jubileuszowym powinien być Jezus Chrystus Ukrzyżowany codziennym przedmiotem kapłańskich rozmyślań i tematem niedzielnych kazań, jako konkretny i żywy wzór wielu cnót, na których oprzeć się winno odrodzenie dzisiejszego życia katolickiego. Dobrym środkiem do tego jest wyżej podana książka, w której autor zestawia 32 rozważań, których zasadniczą treścią jest dzisiejsza materjalna i moralna nędza ludzka, którą różni lekarze chcą usunąć przy pomocy środków czysto ludzkich. Skoro one zawodzą, uleczy ludzkość Chrystus Ukrzyżowany, jeśli ona zbliży się do Jego krzyża i w jego cieniu odnowi i pogłębi swą wiarę w nadprzyrodzony porządek na świecie, naprawiony i okupiony śmiercią Chrystusa, oraz pójdzie drogą sprawiedliwości i miłości Boga i bliźniego. W rozmyślaniach utrzymana jest forma rozmowy między Chrystusem i człowiekiem i podkreślona aktualizacja dzisiejszego kryzysu religijnego. *X. dr. J. Dajczak.*

Kalendarz Rycerza Niepokalanej. R. 1935. Pobożne kalendarze mają już ustaloną opinję. Cóż tam może być mądrego — pyta niejeden. A jednak kalendarzowi Rycerza Niepokalanej — nie można w ten sposób ubliżać. Choć układ stereotypowy — jednak treść ciekawa — całość miłe robi wrażenie. Są tam opowiadania, które wstrząsnąć mogą nawet duszą inteli-

genta. Wiersze śliczne — ryciny wprost piękne i artystyczne. Znać tylko wielką oszczędność — miejscami druk za drobny — ale to już nie wina nakładcy. Krawiec kraje, jak materji staje. Niechby kalendarz rozszedł się w tysiącach egzemplarzy — a zapewne kalendarz zaimponowałby i formą i treścią. Miła ta i pożyteczna lektura winna znaleźć się wszędzie — gdzie czczą Marję — zwłaszcza, że dochód idzie na misje — których powodzenie winno być ambicją każdego katolika. *X. M. L.*

M. P. „Baczność, młodzieńcze!" (Kraków 1934. Str. 80).

Broszurkę tę zacząłem czytać z zainteresowaniem. Nareszcie coś ciekawego! Niestety, rychło się rozczarowałem. Z swobodnej pogawędki, illustrowanej żywo przykładami — przeszedł autor w zwyczajny patos moralizatorski — i dał wkońcu streszczenie katechizmu. Obawiam się, że tego rozczarowania dozna też młody czytelnik, i z komendy „Baczność" przejdzie rychło w komendę „spocznij", czyli poprostu nie przeczyta jej do końca. Autorzy pobożnych książeczek mają jedną i tę samą chorobę. Chcą w kilkunastu stronicach wyłożyć całą dogmatykę, moralną i ascetykę. Czyż musi koniecznie być rachunek sumienia w południe i wieczorem? Jakżeż można się łudzić, że przeciętny chłopiec będzie to praktykował? A przecie dla przeciętnych pisana. Przecie supponuje się nawet brak zasad wiary — skoro mu się udowadnia istnienie Boga. I zaraz przeskok do praktyk zakonnych! Mojem zdaniem, lepiejby uczynił autor, gdyby całą broszurę utrzymał w formie miłej pogawędki — i zamiast suchego wykładu, użył dobrych przykładów. Zresztą może trafi do serca młodych czytelników, bo w zasadzie pożyteczna i owiana miłością dla młodzieży. *X. M. L.*

Ruch Charytatywny — Poznań, św. Marcin 8. Pren. roczna 12 zł, kwart. 3 zł.

Jest to jedyne w Polsce fachowe czasopismo, poświęcone katolickiej dobroczynności a wydawane nakładem Związku Tow. Dobroczynności „Caritas" w Poznaniu pod redakcją X. E. Wołkowskiego i Mgr. J. Leżeńskiego.

Czasopismo to świetnie prowadzone gorąco polecamy wszystkim Czcigodnym kapłanom i katolikom świeckim, którzy zajmują się dobroczynnością. Dla zachęty i przykładu podajemy krótką treść numeru 7—8, poświęconego walce z żebractwem.

Po drogach Polski maszeruje bez ustanku około dwustutysięczna armja bezdomnych włóczęgów i żebraków, którzy przy naiwnie dobrem sercu i bezkrytycznej dobroduszności Polaków opierają swój, często nienajgorszy byt bez pracy i obowiązków społecznych, na dobrowolnych datkach. Sprawdziwszy na sobie fakt możliwości bytowania bez systematycznej pracy i bez żadnej własności, pogardzają jednem i drugiem zarówno w stosunku do siebie, jak i innych. W duchu śmieją się cynicznie z litościwych serc, co zbierają skrzętnie grosz do grosza, odejmują sobie od ust, by móc ich wesprzeć.

Pukającemu do drzwi przywykliśmy udzielać grosze jałmużny, nie pytając czy to prawdziwie ubogi, czy wydrwigrosz. Co prawda trudno dzisiaj odróżnić proszącego z istotnej naglącej potrzeby od robiącego z żebractwa intratny interes. Głodnego nie wolno chrześcijaninowi odprawić bez pomocy. Segregację ubogich od naciągaczów w dużej mierze można przeprowadzić systemem bonów i kartotek w organizacjach charytatywnych. Bony jałmużnicze powinny zastąpić datki gotówkowe.

Prawdziwie głodny zachowuje bon i zamienia go na żywność, podczas gdy polujący na gotówkę bon odrzuca. Wśród włóczęgów i żebraków spotyka się bardzo wielu alkoholików, zbierających jałmużnę raczej na wódkę niż na chleb. Otóż pod tym względem bony jałmużnicze okazały się pierwszorzędnym środkiem zaradczym. W miastach, w których system bonów skrupulatnie przeprowadzono, stwierdzono ogromny spadek konsumpcji wódki.

Sposoby realizowania bonów bywają rozmaite. Czasem trzeba je wymieniać w biurach Towarzystw Dobroczynnych na przekazy do umówionych sklepów żywnościowych, czasem one wprost są przekazami do sklepów. W Bawarji wprowadzono bony ważne w całej diecezji.

Minęły czasy, kiedy żebrak był błogosławieństwem dla domu i cieszył się względami społeczeństwa. Ale też i żebracy się zmienili. Ze świątobliwych ascetów stali się często najgorszymi wydrwigroszami i oszustami, spaczonymi moralnie darmozjadami. Istnienie jednak żebractwa fałszywego nie może powstrzymać chrześcijan od akcji charytatywnej. Najpewniejszą gwarancją dotarcia do prawdziwie potrzebujących jest oczywiście akcja zorganizowana w systemie „Caritasów", a to zarówno przez badanie stosunków indywidualnych i rejestrację ubogich jak i przez udzielanie wsparć przy pomocy bonów jałmużniczych.

Dnia 10 lipca 1934 r. odbył się w Poznaniu Pierwszy Zjazd Dyrektorów Diecezjalnych Związków „Caritas" z całej Polski, dla porozumienia się w sprawach dobroczynności katolickiej oraz wspólnej wymiany myśli na temat zdobytych na tem polu doświadczeń. W Zjeździe wzięli udział delegaci z 13 diecezyj. Niestety nie we wszystkich diecezjach dobroczynność jest zorganizowana, co utrudnia wytworzenie koniecznego w dzisiejszych czasach jednolitego frontu katolickiej dobroczynności i przeprowadzenia silnej, jednolitej propagandy idei charytatywnej. Skupienie wspólnych wysiłków i dążeń w jednym kierunku stałoby się na zewnątrz wyrazem potęgi i wielkości idei miłosierdzia chrześcijańskiego. Hasła „Dnia ubogich", czy „Tygodnia miłosierdzia", pomocy dla najuboższej dziatwy, czy inne wezwanie „Caritas" przebiegające w jednym czasie przez cały kraj, siłą rzeczy musiałoby poruszyć całe społeczeństwo, spotęgować ducha ofiarności i wzbudzenie gotowości do życzliwej współpracy z organizacjami dobroczynnemi. Równocześnie dałyby możność wykazania wrogom Kościoła potęgi dzieł miłosierdzia, które pod egdą Kościoła spełniają charytatywne organizacje, oddając nieocenione usługi społeczeństwu i państwu.

Stworzony na I. Zjeździe Komitet Porozumiewawczy być może zapoczątkuje stałą współpracę wszystkich diecezyj dla dobra sprawy dobroczynności katolickiej w Polsce. *X. dr. M. B.*

Opłaty radjowe na wsi zniżone...

Do wiadomości Czcigodnych XX. Duszpasterzy podajemy Rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 19 września 1934 r. o obniżonych opłatach radjofonicznych dla mieszkańców gmin wiejskich, wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Na podstawie art. 18 ust. 7 ustawy z dnia 3 czerwca 1924 r. o poczcie, telegrafie i telefonie (Dz. U. R. P. z r. 1933 Nr 63, poz. 481) zarządzam co następuje:

§ 1. Opłatę radjofoniczną, ustaloną w § 2 roz-

porządzenia Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 5 października 1933 r. o opłatach radjofonicznych (Dz. U. M. P. i T. Nr. 22, poz. 104), obniża się do 12 zł. rocznie dla tych abonentów zamieszkujących na obszarze gminy wiejskiej, którzy: a) są właścicielami, posiadaczami lub dzierżawcami użytków rolnych, od których nie jest opłacany podatek gruntowy z zastosowaniem progresji, a którzy nie opłacają również państwowego podatku przemysłowego i których wyłącznem lub głównem źródłem utrzymania jest gospodarstwo rolne; lub b) są pracownikami folwarcznymi, należącymi do kategorji pracowników umysłowych; lub c) są służbą domową, zatrudnioną u rolników.

§ 2. Dla stwierdzenia posiadania prawa do opłacania obniżonej opłaty radjofonicznej, ustalonej w § 1, wymagane jest odpowiednie zaświadczenie zarządu gminnego tej gminy, na której obszarze abonent zamieszkuje.

§ 3. Do obniżonej opłaty radjofonicznej mają zastosowanie §§ 1, 4 i 5 rozporządzenia Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 5 października 1933 r. o opłatach radjofonicznych (Dz. U. M. P. i T. Nr. 22, poz. 104).

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 października 1934 r.

Minister Poczt i Telegrafów: ( ) *Kaliński.*

Instrukcja w sprawie ulgowego abonamentu radjofonicznego dla mieszkańców gmin wiejskich w § 2 tak pisze:

§ 2. Osoba, pragnąca otrzymać wymienione w § 1 upoważnienie, składa w urzędzie (agencji) p. t., w którego okręgu pocztowym zamieszkuje, zgłoszenie na bezpłatnym druku Nr. 1323 oraz zaświadczenie urzędu gminy stwierdzające, że zgłaszający odpowiada warunkom wymienionym w § 1 powołanego na wstępie rozporządzenia.

Przy wydawaniu upoważnień na ulgowy abonament radjofoniczny pobiera się opłatę kancelaryjną w wysokości 30 gr. zamiast normalnej opłaty w wysokości 1 zł.



NOWOŚĆ!

ODLEWNIA DZWONÓW

Braci Felczyńskich w Kałuszu i Ludwika Felczyńskiego i Sk.

w Przemyślu

spaja pęknięte historyczne dzwony

wynalazkiem Ludwika i Michała Felczyńskich, pod gwarancją uzyskania pierwotnego tonu i głosu.

::: Koszty spojenia wynoszą 50% taniej od przelania :::

Dzwony nowe stale na składzie. 4—10

FUTRA

damskie, męskie, modernizuje, przeróbki, wykonuje znany z solidności

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

KAROLA SCHÜRERA — Lwów, Senatorska 11 a (boczna Romanowicza)

16—52 **Telefon 69-56.**

Dogodne warunki spłaty.

Posadzki ozdobne

i pojedyncze z płytek marmurytowych wytwarza i dostarcza

Brattel i De Cet

Fabryka wyrob. cementowych 10—20

Lwów, ul. Zielona 73

Telefon 20-78

Liczne podziękowania i listy pochwalne!

Oferty i wzory na żądanie

15—20



Rok założenia 1841 **Telefon 19-96**

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

wszelkich farb, lakierów, szczotek, pendzli, artykułów gospodarczych artystycznych

tylko u: **O. T. WINCKLERA Syna**

we Lwowie, Rynek l. 28. 4—6

T. CIEŚLIŃSKI z Przemyśla, wyjechał do Węgier, adres do 28 b. m. Tolcsva obok Tokaju. Oferuje wina mszalne, Szamorodnery, wytrawne, od 3·80 do 4·40 za 1 litr w beczkach fl. od 3·50. 1—3

DLA P. T. PRZEWIELEBNYCH KSIĘŻY

6—9 na sezon zimowy poleca swetery, bieliznę jaegerowską, ogrzewacze nóg i kolan, śniegowce, kalosze, kapelusze. Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

R. MOKRZYCKI LWÓW, RUTOWSKIEGO 2.

Firma chrześcijańska! 3—52

Marji Pstruchowej

poleca obuwie damskie, męskie i dziecinne w najlepszej jakości, po cenach najniższych. — Pamiętać prosimy

Lwów, Halicka 11 **MAGAZYN OBUWIA**

Rok 1860 POPIERAJCIE T.: 166

WARSZTATY CHRZEŚCIJAŃSKIE

MARJAN BENDL

Składy i warsztaty blacharskie

Lwów, ul. Wronowskich 6.

Przyjmuje gruntowne naprawy dachów, rynien, rur pod gwarancją. Kryje wieże, dachy blachą pocynkowaną, miedzianą, cynkową, gzymsy, ornamenty, gromochrony — po najtańszych cenach 18—20

Futra różnego rodzaju, męskie i damskie, według wzorów najnowszych, po cenach umiarkowanych, najsolidniej wykonane, poleca **ELŻBIETA SOLIK, Juljana Solika** (wdowa) **Lwów, ul. Sob eskiego 4.** Wszelkie przeróbki uskutecznia się najstaranniej. 4—6

Organista z należytem wykształceniem, szuka posady na większą parafję. Z powodu tragicznej śmierci swego proboszcza pragnie zmienić miejsce pracy. — Kisała Tadeusz, organista w Zimnej Wodzie koło Lwowa. 1—2

Organista zawodowy poszukuje posady. — Organista, Żółkiewska 162 Lwów. 1—1

WŁADYSŁAW STARNAWSKI

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

we Lwowie, ul. Wałowa l. 3. — — Tel. 89-49.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, jako to: obstalunki, reperacje i przechowanie przez lato 6—13

WYTWÓRNIA ORGANÓW

DAWNIEJ „RUDOLF HAASE“

LWÓW — UL. PIASKOWA 9

poleca się nadal Przewielebnemu Duchowieństwu i P. T. Komitetom Kościelnym

Wytwórnia wykonuje nowe organy wszelkich systemów, przeprowadza czyszczenie, strojenie oraz wszelkie rekonstrukcje tychże. Dostarcza również pojedyńcze głosy organowe.

Wszelkie zlecenia wykonuje na warunkach i po cenach przystępnych. 10—20

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna" Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.